

ANETA
GRABOWSKA

ZACZĘŁO SIĘ
W ŚWIĘTA



ilustrował Kazimierz Wasilewski

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Zosia i jej rodzice właśnie kończyli pakowanie paczek, które zamierzali dostarczyć osobom potrzebującym jeszcze przed Wigilią. Stos pudeł i pudełeczek, oklejonych ozdobnym papierem, piętrzył się w salonie i był prawie tak wysoki jak Zosia.

– Dlaczego tak właściwie to robimy? – zapytała dziewczynka.

– Kochanie, zbliżają się święta, a to czas, kiedy warto zrobić coś dobrego dla innych – wyjaśnił tata.

Zosia jak zawsze miała w głowie naprawdę dużo pytań. Musiały one jednak poczekać, bo mama przypomniała sobie o zupie, która na pewno dawno wykipiała, a do taty zadzwonił kolega. Ten sam, który zgodził się pożyczyć mu większe auto, odpowiednie do rozwożenia świątecznych paczek.

Dziewczynka została w salonie sama. Usiadła po turecku i patrząc na ładnie zapakowane prezenty, zaczęła się zastanawiać nad sensem słów taty. Rozumiała, że warto być dobrym dla innych i pomagać tym, którzy tego potrzebują.



Sama dzieliła się różnymi rzeczami z Lenką – swoją najlepszą przyjaciółką. A kiedy Oliwka zgubiła na placu zabaw pluszowego lemura i bardzo się z tego powodu smuciła, to szukała go z nią tak długo, aż w końcu znalazły maskotkę w krzakach za jedną z ławek. Ale co miały do tego święta? Dlaczego dobre rzeczy warto robić akurat w tym czasie? I czy tylko wtedy? Później już nie trzeba? A jeśli ktoś będzie potrzebował pomocy kiedy indziej, to co powinien zrobić – radzić sobie sam czy poczekać na ten szczególny czas? No i bardzo ważne pytanie: chodzi tylko o Boże Narodzenie czy inne święta też? Zosia postanowiła, że koniecznie musi dopytać o to rodziców.

Rozwożenie paczek zajęło im więcej czasu, niż zakładali, ale opłaciło się! Zosia pomyślała, że dzielenie się z innymi jest bardzo miłe. Niby człowiek oddaje komuś coś, co mógłby zachować dla siebie, a jednak uśmiecha się, gdy widzi radość obdarowanej osoby, i czuje jakies takie ciepło w środku. To bardzo przyjemne uczucie!

– Dawanie jest tak samo fajne, jak branie – wypowiedziała na głos swoje przemyślenia, gdy jechali pożyczonym autem w kierunku galerii handlowej.

Rodzice ucieszyli się na te słowa i popatrzyli na siebie z czułością.

– Masz rację, Zosieńko, obdarowywanie innych dostarcza tyle samo radości, co otrzymywanie prezentów, czasem nawet więcej... – powiedziała mama.

– Zostawię was w galerii i pojedę oddać auto. Potem wrócę tu po was naszym, dobrze? – wtrącił się do rozmowy tata.

– Pewnie, jesteśmy umówione z Lenką i jej mamą. Pójdziemy jeszcze na kawę i jakies ciacho. – Mama mrugnęła porozumiewawczo do Zosi, która nie mogła się doczekać spotkania z przyjaciółką.

Lenka i jej mama czekały już przed galerią. Dziewczynki przytuliły się mocno na powitanie, a kobiety przywitały się buziakiem w policzek. Wielka choinka, która stała przed okazałym budynkiem, wprawiała już w świąteczny nastrój, podobnie jak melodie wypływające z dużych głośników.